

# Cyfrowa kancelaria

Nie ma wątpliwości, że pandemia spowodowała wzrost zainteresowania nowymi technologiami. Zostaliśmy zmuszeni do szybszej cyfryzacji, co niewątpliwie sprzyja wdrażaniu nowych rozwiązań. Widać to również w zawodzie prawnika. Biegłość w obsłudze systemów informacji prawnej jest obecnie kluczową kompetencją wymaganą przy rekrutacji prowadzonej przez kancelarie. Umiejętność tę pomaga rozwinąć książka zatytułowana *Nowe technologie w praktyce prawnika*. Jej redaktorzy: prof. Grzegorz Wierczyński oraz Patryk Ciurak – z jedynej w Polsce Katedry Informatyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji, działającej na Uniwersytecie Gdańskim – opowiadają nam, dlaczego wiedza o nowych technologiach jest tak istotna w zawodzie prawnika



Profesor Grzegorz Wierczyński

Fot. archiwum prywatne



Magister Patryk Ciurak

Fot. archiwum prywatne

► **Co było impulsem do powstania tej książki?**

**Grzegorz Wierczyński:** Wszystko zaczęło się dwa lata temu. Wydałem wtedy książkę o amerykańskim nauczycielu prawa z Harvardu, który nauczał w początkach XX wieku. Mowa o Roscoe Poundzie. Książka ukazała się w serii wydawanej przez Palestrę i wydawnictwo Arche z Sopotu. Została bardzo dobrze przyjęta. Po jakimś czasie mecenas Andrzej Zwara z Kancelarii „Głuchowski, Siemiątkowski, Zwara i Partnerzy” zwrócił się do szefa wydawnictwa z propozycją wydania książki opisującej nowe technologie wykorzystywane przez prawników. Ten z kolei – pamiętając naszą poprzednią współpracę i wiedząc, że na Uniwersytecie Gdańskim jest ktoś, kto zajmuje się informatyką prawniczą i całkiem dobrze pisze – zadzwonił do mnie. Warto wspomnieć, że podczas naszego pierwszego spotkania pomysł na książkę był zupełnie inny. Miał powstać poradnik dla e-wykluczonych prawników. Ostatecznie publikacja, którą stworzyliśmy, jest bardziej uniwersalna.

► **Dlaczego dla e-wykluczonych?**

**G.W.:** Ten pierwszy pomysł na książkę był skierowany do prawników 50+, nieradzących sobie z nowoczesnymi narzędziami, z których korzysta młodsze pokolenie. Starsi prawnicy widzą, że młodszy koledzy po fachu, dzięki owym nowoczesnym technologiom, wykonują taką samą pracę co oni kilka razy szybciej. Na pewno część z nich chciałaby nadrobić te zaległości. Tymczasem niektórych, niestety, wciąż trzeba przekonać do nowych technologii.

► **Jednak książka, która powstała, skierowana jest do szerszej grupy odbiorców.**

**G.W.:** Tak! Doszliśmy do wniosku, że nie straci na atrakcyjności, jeśli inaczej skonstruujemy jej treść i poszerzymy grono odbiorców. Przecież każdy prawnik – nawet biegły w jednym obszarze nowych technologii – potrzebuje poszerzenia i uaktualnienia swojej wiedzy w pozostałym zakresie.

► **Pan profesor również?**

**G.W.:** Oczywiście! Od razu stwierdziłem, że sam jestem przykładem takiego prawnika. Mogę napisać o nowych technologiach, które służą do wyszukiwania informacji w prawie. Natomiast jeżeli chodzi o technologie wspierające praktykę prawniczą – tak zwane Legal Tech – zasugerowałem, że pomoże mi kolega, który jest bardziej biegły w tym zakresie. Stąd drugim redaktorem książki został właśnie magister Patryk Ciurak. Cała książka ma formę poradnika. Staraliśmy się w każdej sferze wyjaśnić to, co niezrozumiałe. Jestem pewien, że nawet osoby, które dużo wiedzą na temat nowych technologii prawniczych, mogą dowiedzieć się z tej książki czegoś zupełnie nowego. Ja na przykład jeszcze bardziej poszerzyłem swoją wiedzę na temat informatyki prawniczej. Do współpracy zaprosiliśmy bowiem autorów, którzy od lat widzą, co dla nich w tej dziedzinie stanowi problem, zastanawiają się, jak go rozwiązać i robią to. Skutecznie!

► **Panie Patryku, czym dla pana była praca nad tą książką?**

**Patryk Ciurak:** Dla mnie najważniejsze jest to, że książka buduje świadomość wśród prawników, którzy nie czują się pewnie, korzystając z nowoczesnych technologii. Naszym celem było pokazanie, że nowe technologie mają swoje zalety, ale mają też wady. Trzeba do nich podchodzić świadomie. Chciałem

pokazać, jak można je wykorzystać, czyli usprawnić codzienną pracę, ale także zmienić sposób myślenia na bardziej „cyfrowy”. Zmiany są możliwe. Prawnicy, z powodu pandemii, musieli przejść przyspieszony kurs wykorzystania nowych technologii po to, by nadal wykonywać swój zawód. I wydaje mi się, że przynajmniej część ze zdziwieniem odkryła, że tak rzeczywiście się da, że dokumenty mogą funkcjonować w postaci elektronicznej, że nie trzeba wszystkiego drukować, że można je podpisać cyfrowo, że efektywna komunikacja za pomocą Internetu jest możliwa. Przed wybuchem pandemii często bywało tak, że rozwiązanie technologiczne było wdrażane na życzenie kierownictwa, nieraz w oderwaniu od rzeczywistych potrzeb użytkowników, bo było to modne czy prestiżowe. Takie transformacje cyfrowe kończyły się zazwyczaj fiaskiem i zniechęcały do nowych technologii, były po prostu szkodliwe. Mam wrażenie, że obecnie te wdrożenia będą odbywały się bardziej świadomie, z większą uwagą poświęconą szansom, ale i zagrożeniom, które niosą. Taki też był cel naszej książki: by zachęcać do przemyślanych wyborów.

► **Przygotowując się do wywiadu, odkryłam, że to nie pierwsza książka na ten temat. W 2021 roku wydawnictwo C.H.Beck wydało publikację pod redakcją doktora habilitowanego radcy prawnego Dariusza Szostka, profesora Uniwersytetu Opolskiego, zatytułowaną *Legal Tech, czyli jak bezpiecznie korzystać z narzędzi informatycznych w organizacji, w tym kancelarii oraz dziale prawnym*. To międzynarodowa publikacja będąca kompleksowym omówieniem problematyki wykorzystania nowych technologii w pracy prawnika. Co wyróżnia panów publikację?**

**G.W.:** Zaczniemy od tego, że zupełnie czymś innym jest, gdy nakowiec sam generuje sobie pytania i zupełnie czymś innym jest, gdy przychodzi ktoś z otoczenia społeczno-gospodarczego, mówiąc, że potrzebuje odpowiedzi na nurtujące go problemy. Myślę, że właśnie tu kryje się podstawowa różnica. Profesor Szostek wydał wspomnianą przez panią książkę tuż przed nami. Prezentuje ona nieco odmienne spojrzenie na nowe technologie w pracy prawnika. Nasza książka nie stara się wchodzić w żadne kwestie teoretyczne. Z jednej strony chcemy wytłumaczyć prawnikom, którzy nie mieli nigdy zajęć z technologii informacyjnych, jak posługiwać się komputerem w ich praktyce. Z drugiej strony chcemy pokazać im, jak te narzędzia działają i zrobić to w taki sposób, aby w razie rzeczywistych problemów, które generuje praca prawnika, umieli je rozwiązać z wykorzystaniem omawianych narzędzi. Przeprowadzamy ich przez ten proces krok po kroku. Książka profesora Szostka jest napisana przez naukowców do naukowców. Natomiast my dostaliśmy konkretne zadanie od wydawcy – mniej teorii akademickiej, a więcej praktyki. Zależało nam na tym, aby wyjaśnić działania jakiegoś mechanizmu i równocześnie pokazywać realny problem, który jest pod spodem. Bezsprzecznie książki są komplementarne. W biblioteczne warto mieć je obie!

**P.C.:** Książka profesora Szostka, z którym zresztą miałem okazję współpracować, jest próbą zebrania całości wiedzy na temat Legal Tech w Polsce. Na jej stronach pojawiły się również głosy prawnicze spoza naszego kraju. Ona jest bardzo obszerna i specjalistyczna. Natomiast nasza książka pisana była po to, aby ułatwić początek przygody

z nowymi technologiami w prawie, wprowadzić osoby, które są laikami, w ten świat i przez to otworzyć nowe możliwości. Oczywiście pojawienie się tych dwóch pozycji w tak krótkim czasie na polskim rynku może budzić pytania o współzawodnictwo, ale w naszym odbiorze te książki bardzo ze sobą współgrają. Jedna jest wprowadzeniem, druga jest pokazaniem pełni bogactwa tego tematu. To dwa elementy tej samej układanki.

► **Książka *Nowe technologie w praktyce prawnika ma trzy części. Pierwsza część dotyczy narzędzi wyszukiwania informacji o prawie – tak zwanych legal research. Co to za narzędzia?***

**G.W.:** W skrócie chodzi o wyszukiwanie informacji o prawie, o praktyczne aspekty korzystania z czterech rodzajów baz: z aktów prawnych, z orzeczeń i interpretacji urzędowych, z materiałów legislacyjnych oraz z publikacji prawnych. Największe znaczenie ma wyszukiwanie aktów prawnych i to na tym zagadnieniu skupia się tekst otwierający część dotyczącą wyszukiwania informacji o prawie. Tłumaczy on, skąd się biorą i na czym polegają różnice w wyszukiwaniu w systemach informacji prawnej (takich jak LEX czy Legalis) od wyszukiwania za pomocą Google. Tekst ten znakomicie napisała pani Agnieszka Głowacka, która przez ostatnie lata odpowiadała za rozwój narzędzi wyszukiwawczych w wydawnictwie Wolters Kluwer Polska i w związku z tym miała wiedzę, jak ten problem jest diagnozowany i rozwiązywany w praktyce. Pracując nad książką, odkryliśmy, że w tym zakresie wiedza akademicka jest nieco przestarzała. Pozostałe rozdziały dotyczą korzystania z baz orzecznictwa, serwisów monitorujących

prace legislacyjne i baz z piśmiennictwem prawniczym. Warto podkreślić, że Uniwersytet Gdański jest jedyną uczelnią w Polsce, na której zagadnienia te są wykładane w trakcie studiów prawniczych. To, że takie zajęcia są prowadzone na wydziałach prawa i że prowadzą je prawnicy, jest standardem na uczelniach amerykańskich. Tam wprowadzono taki przedmiot ponad sto lat temu. Oczywiście wtedy dotyczył wyszukiwania w bibliotekach, a nie w systemach komputerowych. Obecnie w Stanach Zjednoczonych wyklada go kilkuset naukowców. Wszyscy uczą studentów, jak korzystać z takich narzędzi. W Polsce studenci prawa mogą doświadczyć tego jedynie na Uniwersytecie Gdańskim i to jest absolutnie wyjątkowe. Na innych wydziałach prawa nie prowadzi się tego typu zajęć. Nawet jeśli w programie studiów jest technologia informacyjna, to wykładowcą jest najczęściej informatyk w sali komputerowej. On zaś powtarza podstawy korzystania z aplikacji biurowych i nie jest w stanie zrozumieć, na czym polega specyfika korzystania z prawnych baz danych. W związku z tym większość adwokatów, nawet tych, którzy niedawno skończyli studia, nie ma o tych sprawach pojęcia. Właśnie dlatego było tak wielkie zapotrzebowanie na publikację, o której dzisiaj rozmawiamy.

► **Jakie są tak naprawdę czynniki ograniczające wykorzystywanie narzędzi IT w pracy prawników?**

**G.W.:** Podstawą jest to, że użytkownicy nie potrafią wykorzystać tych narzędzi, które dostają. Nie raz obserwowaliśmy likwidacje najbardziej zaawansowanych rozwiązań. Przykładowo, w systemie informacji prawnej LEX było kie-

## Grzegorz Wierczyński

Doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Katedry Informatyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Autor publikacji na temat informatyki prawniczej oraz zasad tworzenia i ogłaszania prawa, w tym m.in. monografii *Urzędowe ogłoszenie aktu normatywnego* (Warszawa 2008) i *Udostępnianie informacji o prawie jako warunek skutecznej działalności prawotwórczej* (Gdańsk 2015), *Pound* (Sopot 2018), współautor podręczników *System informacji prawnej w pracy sędziego* (Warszawa 2011) oraz *Informatyka prawnicza* (Warszawa 2006, 2008, 2012 i 2016). W latach 1999–2006 członek zespołu redakcyjnego Systemu Informacji Prawnej LEX.

## Patryk Ciurak

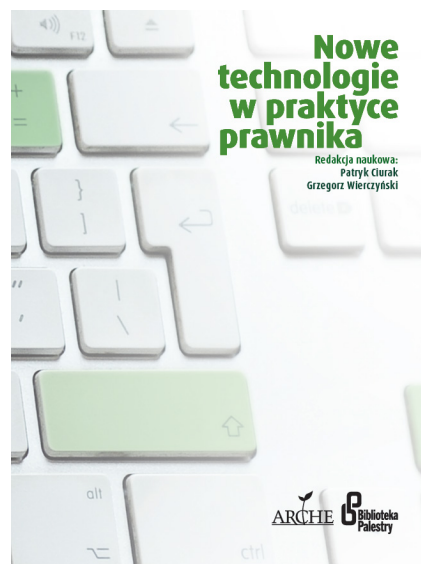
Nauczyciel akademicki, asystent w Katedrze Informatyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, autor i kierownik projektów, głównie z pogranicza prawa i IT. Posiada certyfikaty PSM I, PSPO I i SPS. Przez wiele lat pracownik Redakcji Publikacji Elektronicznych Wolters Kluwer Polska, gdzie brał udział m.in. w rozwoju Systemu Informacji Prawnej LEX. Uczestnik dwóch pierwszych edycji Global Legal Hackathon Warszawa. Członek zespołu, który zajął II miejsce w konkursie na prawniczego chatbota Fundacji LegalTech Polska.

dyś wyszukiwanie zaawansowane, które umożliwiało konstruowanie bardzo skomplikowanych, ale precyzyjnych instrukcji wyszukiwawczych. Było tak zaawansowane, że użytkownicy nie potrafili z niego korzystać i zostało zlikwidowane. Inne rozwiązanie, które przychodzi mi do głowy, to takie, które wymyślono jeszcze w redakcji przedwojennego Dziennika Ustaw. Był to sposób zapisywania tytułu aktu prawnego tak, by był on jednocześnie skrótem oraz informował, do której kategorii należy dany akt. W tym przypadku współcześni użytkownicy również nie rozumieli znaczenia tego rozwiązania i redakcje systemów informacji prawnej przestały go używać. To pokazuje, że zbyt niska świadomość użytkowników rozwiązań informatycznych stanowi istotną barierę w rozwijaniu tych rozwiązań.

**P.C.:** Moim zdaniem czynnikiem ograniczającym wykorzystywanie

narzędzi IT w pracy prawników jest techniczne przygotowanie kancelarii do nowej rzeczywistości, a konkretnie – stanowiących ją ludzi. To ludzie właśnie są najsłabszym ogniwem w tym łańcuchu, na który składają się technologia i praktyka. Brak świadomości potrafi „położyć” każde wdrożenie rozwiązania informatycznego. Jak długo nie zacznie się edukować i tłumaczyć korzyści i zagrożeń, które niosą ze sobą nowe technologie, tak długo będziemy drepali w miejscu i kolejne (niekiedy świetne) rozwiązania technologiczne będą trafiały do lamusa. Będą odsuwane, bo nie znajdą się ludzie, którzy będą wiedzieli, że mają problem i że istnieje dostępne rozwiązanie tego problemu. Oprócz tego różnej wielkości kancelarie mierzą się z innymi problemami. Mamy bowiem te niewielkie, butikowe, dla których przejście w sferę cyfrową z tech-

nicznego punktu widzenia nie będzie żadnym kłopotem. Rozwiązań na rynku jest sporo, są to najczęściej rozwiązania chmurowe, abonamentowe. Problemem w przypadku tych niewielkich kancelarii są koszty. Na drugim biegunie są duże kancelarie, gdzie transformacja cyfrowa może nie będzie tak odczuwalna finansowo, ale wymagać będzie planowania, także pod względem technicznym, i przemyślanych inwestycji w infrastrukturę i oprogramowanie. Osobnym zagadnieniem są działy prawne dużych firm, które najczęściej już dysponują pewnym oprogramowaniem narzuconym przez resztę firmy. Ich stopień przygotowania jest niezły, problemem jest natomiast przekonanie kierownictwa, nieraz zupełnie nietechnicznego i co gorsza – bez wiedzy prawnej, że potrzebne są inwestycje w Legal Tech, aby usprawnić działanie. A więc jest opór finansowy i jedno-



częście techniczny, bo wdrożenie dodatkowego oprogramowania oznacza zmiany w istniejących systemach IT.

► **Czy informacje o tym, jakich technologii się używa, mogą być udostępniane?**

**P.C.:** I tak, i nie. Nie z tego powodu, że to know-how kancelarii, kwestia dyskrecji, bezpieczeństwa i niezachęcania do tego, aby ktoś wykorzystał jakieś luki zabezpieczeń. Te, które mogą znajdować się w takim oprogramowaniu. Natomiast zdarza się tak, że mniejsze kancelarie, promując się, informują, że używają danych technologii czy oprogramowania. Czy to dobrze, czy źle? Nie wiem. Każdorazowo powinno się dokonać oceny ryzyka. Często jest to jednak argument za tym, aby skorzystać z usług owych kancelarii. Duże działy prawne czasami pytają mniejsze kancelarie, do których outsourcują swoje zadania, z których technologii korzystają. Chcą wiedzieć, czy one potrafią wykonywać pracę efektywnie. Jeżeli taka mała kancelaria odpowie, że nie korzysta z nowych technologii, to właściwie odpada z wyścigu. Nikt nie chce

placić za pracę, która jest powtarzalna i rutynowa tyle samo, co za pracę intelektualną – rdzeń działań prawnika. I tu dochodzimy do sedna! W tym kontekście te nowe technologie mogą być doskonałą wizytówką informującą, że mamy do czynienia z rzetelnymi, kompetentnymi i nowoczesnymi partnerami biznesowymi.

► **Jakie są obecnie niezbędne narzędzia informatyczne dla nowoczesnej kancelarii?**

**P.C.:** To przede wszystkim rozwiązania, które pomagają w organizacji pracy kancelarii. Na rynku dostępnych jest kilka aplikacji, które gromadzą dane o klientach i o sprawach, które są prowadzone, pozwalają podpinać do tych spraw dokumenty, rozliczać, fakturować czas i tak dalej. Przykładem takiego narzędzia, które na mnie robi wrażenie, jest Lobster. To program zaprojektowany przez prawników, uwzględniający wiele detali, które często bywają pomijane w innych tego typu aplikacjach. Inną ciekawą klasą narzędzi są programy ułatwiające zarządzanie wiedzą zgromadzoną w kancelarii. Niektóre z nich potrafią analizować dokumenty utworzone przez nas wcześniej, a następnie, gdy tworzymy pismo, podpowiadają nam, których z istniejących dokumentów moglibyśmy użyć w danym momencie. Prototyp programu tej klasy zwyciężył w jednej z polskich edycji Global Legal Hackathon. To wydarzenie, gdzie prawnicy i informatycy spotykają się razem i w ciągu czterdziestu ośmiu godzin muszą opracować jakieś rozwiązanie informatyczne. Został również doceniony na arenie międzynarodowej. Później niestety, z tego co wiem, został wycofany z rynku. Na szczęście istnieją bardzo podobne rozwiązania zagraniczne.

► **Panie profesorze, jakie researchowe narzędzia informatyczne pomocne w pracy nowoczesnej kancelarii powinien znać dobry prawnik?**

**G.W.:** Na początku wspomnę o takim jednym narzędziu Lex Edytor, którego nie opisujemy w książce, ale które ja hobbystycznie pomagam rozwijać. Jest to aplikacja współpracująca z Wordem, działająca na zasadzie redaktora i wychwytyjąca błędy, których redaktor w Wordzie nie widzi. Klasyką literówką jest pisanie „sad” zamiast „sąd”, prawnikom zdarza się pisać na przykład „postępowanie sadowe”. Takich błędów jest mnóstwo. Niektóre z nich są nawet zabawne. Bardzo często zdarza się, że na zajęciach ze studentami pokazuję tekst, w którym jest ewidentny błąd, ale on jest na tyle daleko odbiegający od kontekstu, że studenci, nawet patrząc na ten wyraz, nie widzą pomyłki. Moimi ulubionymi przykładami są „sutki prawne” zamiast „skutki prawne” i „dekret o majątkach opuszczonych” zamiast „dekret o majątkach opuszczonych”. Narzędzie, o którym mówię, pomaga szybciej tworzyć dokumenty prawne i unikać w nich błędów oraz daje pewność co do aktualności powołanych aktów prawnych.

Jeżeli zaś chodzi o narzędzia związane z legal research, to trzeba zacząć od tego, że największe polskie systemy informacji prawnej mają charakter komercyjny i są świetnym przykładem tak zwanego ponownego wykorzystania informacji publicznych. Tajemnica tego sukcesu jest prosta. Te systemy zdejmują wiele czynności z prawnika. Osobiście nie wyobrażam sobie, jak to było być prawnikiem w latach osiemdziesiątych, gdy systemy takie nie istniały. Pamiętam siebie na drugim

roku studiów, kiedy nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, że istnieje już coś takiego jak system informacji prawnej. W związku z tym w przypadku nowelizacji zdarzało mi się aktualizować książkę, w której były materiały do zajęć, za pomocą nożyczek i taśmy klejącej – kserować Dziennik Ustaw, wycinać fragmenty zmieniające i wklejać do wspomnianej książki. Wyobraźmy sobie, że całe pokolenie tak robiło na początku lat dziewięćdziesiątych. Nagle w 1996 roku pojawił się system, który zawierał wszystkie możliwe wersje tekstu aktu prawnego. Do dzisiaj jednak nie wszyscy prawnicy mają świadomość wszystkich korzyści, jakie daje to rozwiązanie, na przykład tego, jak łatwo można porównać wersje ustaw ze sobą. Wiązały się z tym również pewne zagrożenia, przykładowo wiele osób pracuje na tej wersji tekstu, którą „wybrał” system, nie weryfikując, czy w danej sprawie wybór ten jest właściwy. Pamiętajmy, że jeżeli rozmawiamy o casusie, który wydarzył się pół roku temu, to właściwą wersją ustawy nie jest wersja dzisiaj obowiązująca, lecz ta, która obowiązywała pół roku temu. Z jednej strony nie wyobrażam sobie, że prawnicy mogliby funkcjonować bez dostępu do tych wszystkich wersji tekstów. Jednocześnie jednak widzę, że wciąż jeszcze nie jesteśmy tym pokoleniem potrafiącym w stu procentach wykorzystać narzędzia technologiczne, które w prosty sposób mogą usprawnić pracę prawnika.

► **Chodzi o pokolenie ludzi na świecie, czy raczej o pokolenie naszych rodaków?**

**G.W.:** To jednak jest bardzo geograficzne. Taki stopień inflacji prawa, które się aż tak często zmienia, obserwujemy właściwie tylko

w Europie Środkowo-Wschodniej. W Europie Zachodniej albo w Stanach Zjednoczonych nie ma takiego tempa. Tam prawo nie zmienia się tak często i dlatego tam narzędzia do wersjonowania tekstów aktów prawnych nie są aż tak rozwinięte. Najlepszym przykładem jest baza prawa europejskiego Eur-lex. Gdy pani tam wejdzie, to nie dostanie pani aktualnej wersji tekstu. Otrzyma pani wersję oficjalną, ogłoszoną w dzienniku urzędowym. Do informacji, że pod spodem jest wersja, która dzisiaj obowiązuje, sama musi pani dojść. Wszystko dlatego, że twórcy Eur-lexa nie zrobili z tego standardowego rozwiązania. Dla nich taka sytuacja, że ogłoszona wersja tekstu aktu prawnego jest nieaktualna, była niezwykle rzadka. U nas tymczasem to jest na porządku dziennym. Prawodawca z Europy Środkowo-Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych wprowadzał gigantyczną liczbę zmian i to się wciąż utrzymuje. Najpierw odchodziliśmy od komunizmu, potem przygotowaliśmy się do wejścia do Unii Europejskiej. Nowelizacji było mnóstwo i niestety przyzwyczailiśmy się do tego. Kiedyś usłyszałem od kogoś prawnika holenderskiego, że oni zmianę w kodeksie cywilnym przeżywają raz na wiele lat. To jest u nich wielkie wydarzenie i wtedy rzeczywiście każdy sobie kupuje książkę z kodeksem cywilnym. A u nas w Polsce? Kodeks cywilny zmienia się kilkadziesiąt razy w roku i jedynym rozwiązaniem jest korzystanie z elektronicznej bazy danych, w której są dostępne wszystkie te zmienione wersje.

► **Trzeba trzymać rękę na pulsie i nie sposób pewnych rzeczy przewidzieć. Jeśli chodzi o prognozowanie przyszłości, jest takie piękne określenie jak „analityka predykcyjna”, o którym**

**wspominają panowie w książce. To analiza umożliwiająca prognozowanie przyszłości. Jak sztuczna inteligencja będzie służyła tej analizie prognozowania przyszłości i jak to będzie się przekładało na prace w kancelarii?**

**G.W.:** To jest obecnie najgorętszy temat w badaniach z zakresu informatyki prawniczej. Analityka predykcyjna jest częścią badań nad wykorzystaniem sztucznej inteligencji w prawie i dotyczy przewidywania wyników spraw sądowych. Właśnie uczestniczyliśmy w JURIX 2021 – 34. Międzynarodowej Konferencji Wiedzy Prawnej i Systemów Informacyjnych, która na początku grudnia 2021 roku odbywała się na Uniwersytecie Mykolasza Romerisa w Wilnie. Ponad połowa referatów dotyczyła sztucznej inteligencji. Szokujące dla mnie jest to, że podczas gdy w Polsce nie mamy ani jednego udanego eksperymentu w tym zakresie, to na zachodzie Europy są już na etapie eksperymentów, które służą do wytworzenia sztucznej inteligencji badającej luki i błędy w efektach pracy innej sztucznej inteligencji. Analityka predykcyjna jest na tyle rozwinięta na świecie, że pojawia się nawet w serialach amerykańskich. Przykładem może być serial *Good Fight*. Jeden z odcinków zaczyna się od tego, że sponsor danego pozwu wycofuje się z niego, ponieważ sztuczna inteligencja „powiedziała mu”, iż nie wygrają tej sprawy. W Polsce niestety nie ma zespołów zajmujących się badaniami naukowymi z zakresu analityki predykcyjnej, ale jest ona przedmiotem bardzo ciekawych prac w biznesie. Tym samym pierwsze produkty, które się pojawią, nie będą efektami badań naukowych prowadzonych na uczelniach, tylko produktami komercyjnymi. Dlatego zaprosiliśmy do współpracy nad książką

panią Katarzynę Irytowską, która pracuje w firmie nad analityką predykcijną z wykorzystaniem na przykład uczenia maszynowego. Bardzo bym chciał, aby w pewnym momencie pojawiły się w Polsce możliwości wspomnianych badań naukowych w tym zakresie i mam nadzieję, że ta książka temu posłuży. Chcemy pokazać, że naukowcy powinni być włączani do tego typu prac. Na wspomnianej konferencji JURIX zwróciłem uwagę na to, że tego typu badania naukowe są zamawiane przez rządy. U nas jeszcze nie dostrzega się takiej potrzeby.

**P.C.:** Wśród prawników jakiś czas temu pojawił się strach przed tym, że nowoczesne technologie, zwłaszcza sztuczna inteligencja, pozbawią ich pracy. Co ciekawe, ten strach osłabł w momencie, kiedy nastąpiła pandemia; okazał się nieuzasadniony. Siłą rzeczy zmuszeni zostaliśmy do większego wykorzystania technologii. Jeżeli zaś chodzi o sztuczną inteligencję, to obecnie ciężko mi zgodzić się z taką nazwą. Dla mnie to są rozwiązania, które posługują się pewnymi wytrenowanymi modelami, aby szacować z dużym prawdopodobieństwem, czy coś się wydarzy czy też nie. To ma niewiele wspólnego z inteligencją ludzką. Jeszcze! Szansy dla prawników należy upatrywać w tym, aby przekazać tym rozwiązaniom to, co jest nudne, żmudne, powtarzalne, monotonne, co nie przynosi jakiejś wielkiej wartości dla klienta, natomiast samemu skoncentrować się na działaniach, do których niezbędny jest człowiek. Ten bowiem niezbędny jest tam, gdzie trzeba wykorzystać ludzką wiedzę, mądrość, a przede wszystkim empatię. Zamiast wypełniać druki, tworzyć szablonowe pisma, monotennie

i schematycznie podchodzić do tematu, można więcej pracować z klientem, lepiej go zrozumieć, oprzeć się bardziej na swoim doświadczeniu. Co bardzo ciekawe, transformacja cyfrowa otwiera nowe szanse dla prawników nie tylko w ich głównym obszarze działalności. Potrzeba będzie osób, które pomogą innym w tej transformacji i utrzymaniu jej pozytywnych efektów. Przypomina to nieco rolę, którą w dużych kancelariach odgrywają bibliotekarki i bibliotekarze prawni, czyli osoby specjalizujące się w wyszukiwaniu aktów prawnych, orzeczeń i innych dokumentów potrzebnych przy rozwiązaniu sprawy. Łączą one w sobie umiejętności właściwe dla archiwistów ze znajomością prawa. W przypadku transformacji cyfrowej jest podobnie – potrzeba osób będących łącznikami między światem IT a światem prawa, rozumiejących potrzeby i ograniczenia obu grup. Na marginesie, w USA to właśnie bibliotekarki i bibliotekarze prawni często inspirują kierownictwo kancelarii do wdrożenia rozwiązań informatycznych.

► **Aspekt ludzki jest niepodważalny. Jakie wymienilibyście panowie błędy i mity związane z cyberbezpieczeństwem IT w kancelarii?**

**P.C.:** Pierwsza rzecz, która oczywiście przychodzi mi do głowy, to wykonywanie prywatnych czynności na służbowym sprzęcie albo wykonywanie czynności służbowych na prywatnym. Zapisywanie haseł na żółtych karteczkach i nalepianie ich na komputer. Klikanie bezmyślne we wszystkie linki, które się otrzymuje w poczcie. Przesyłanie sobie w dalszym ciągu dokumentów jako załączników mailowych zamiast pra-

cować we wspólnym środowisku chmurowym. Przecież mamy taką możliwość również na Uniwersytecie Gdańskim. Uczelnia udostępnia nam Teamsy, a w Teamsach możemy przechowywać pliki i razem na nich pracować. Pani może być w Krakowie, a my w Trójmieście i możemy w tym samym momencie edytować ten sam dokument. Wykorzystywanie załączników, które mogą być zainfekowane, jest proszeniem się o kłopoty. Cyberbezpieczeństwo powinno być stałym elementem codziennej pracy i myślenia prawnika. Wcześniej ścieżki przetańło nieco rozpoczęcie stosowania RODO. Nagle do świadomości prawników dotarło, że dane ich i ich klientów tak naprawdę gdzieś wędrują i ktoś może mieć do nich dostęp, że korespondencja elektroniczna również musi być poufna. Atak typu ransomware, w którym mogą zostać zaszyfrowane dane kancelarii, może mieć katastrofalne skutki zarówno dla klienta, jak i prawnika, a zwłaszcza jego reputacji. Tego nie da się łatwo odbudować. Cyberbezpieczeństwo już jest obowiązkiem, wymogiem, bez którego nie można działać. Świadomość, czujność i zwykły zdrowy rozsądek. Wybitny specjalista w tym zakresie, doktor Marcin Rojszczak z Zakładu Prawa Administracyjnego i Nauki o Politykach Publicznych na Politechnice Warszawskiej, który napisał ostatnią część książki poświęconą cyberbezpieczeństwu w kancelarii prawnej, mógłby długo opowiadać o różnego rodzaju potknięciach, niedociągnięciach, pomyłkach, które mogą być katastrofalne w skutkach.

► **Jakie kroki powinna podjąć kancelaria, aby wdrażać te wszystkie rozwiązania technologiczne, o których tutaj rozmawiamy? Od czego zacząć i na co tak naprawdę zwrócić uwagę?**

**G.W.:** Główny nacisk powinien być położony na praktyczne ćwiczenie umiejętności. Po ukazaniu się naszej książki ośrodek szkoleniowy Naczelnej Rady Adwokackiej wysłał do nas zapytanie, którzy z autorów *Nowych technologii w praktyce prawnika* byliby gotowi przystąpić do nowego programu szkoleniowego Naczelnej Rady Adwokackiej. Program ma pomóc w kształceniu prawników we wszystkich obszarach omawianych w książce. Okazało się, że większość naszych autorów nie ma problemu z poprowadzeniem odpowiednich szkoleń. Będziemy również przygotowywać teksty do czasopisma Naczelnej Rady Adwokackiej. Niewątpliwie jednak najistotniejszą dla nas sprawą jest to, że mamy brać udział w szkoleniach adwokatów. To będzie nie- zwykle cenne, bo jeszcze bardziej wejdziemy w kontakt z praktyką. Jak widać, książka okazała się początkiem drogi. Chodzi o to, żeby pójść, spotkać się z prawnikami, dowiedzieć się, jakie mają problemy, jakie mają potrzeby i jakie błędy popełniają. Być może będzie to preludium do powstania kolejnych edycji książki.

► **To będą szkolenia zdalne?**

**G.W.:** Tak! Nasza katedra ma bardzo dobre doświadczenia tego typu zajęć z pandemii. Dzięki Bibliotece Głównej UG nasi studenci dostali dostęp do tych wszystkich programów, o których uczymy. Musieliśmy wymyślić, w jaki sposób przygotować zajęcia, aby oni skutecznie przećwiczyli je zdalnie. Wszystko przebiegało bardzo sprawnie i część z tych doświadczeń wykorzystamy w pracy z adwokatami. W trakcie epidemii wykonaliśmy ogromną pracę na

Portal Edukacyjnym UG. Nagraliśmy kilkadziesiąt filmów, opracowaliśmy kilkadziesiąt ćwiczeń do samodzielnej pracy studentów. W efekcie poziom naszych zajęć nie spadł, mamy porównywalne wyniki egzaminów z tymi sprzed pandemii z jednym ważnym wyjątkiem – najlepsi studenci stali się jeszcze lepsi. Dzięki temu, że dostęp do ćwiczeń mają cały czas, a nie jeden raz w semestrze, najlepsi, najbardziej zaangażowani, osiągają znacząco lepsze wyniki. Mam nadzieję, że podobnie będzie ze szkoleniami dla adwokatów.

► **Potrafia panowie wymienić najbardziej znane kancelarie, gdzie pracują świetni prawnicy wykorzystujący nowe technologie, o których rozmawiamy?**

**G.W.:** Mamy to szczęście, że jedna z autorek, która napisała dwa rozdziały do naszej książki i współtworzyła trzeci, pracuje w dużej międzynarodowej kancelarii mającej oddział w Polsce. Chodzi o panią Barbarę Szczepańską, research services manager z polskiego oddziału kancelarii Hogan Lovells. To jest właśnie kancelaria, z której warto brać przykład. Pani Barbara Szczepańska koncentruje się na praktyce wyszukiwania informacji. Właściciele najlepszych kancelarii widzą potrzebę, aby zatrudniać nie tylko informatyków, którzy przygotowują komputery, ale również specjalistów od wyszukiwania informacji i długotrwałego nią zarządzania. Kogoś pośrodku, kto będzie wyszukiwał informację i jednocześnie wspierał prawników w tym wyszukiwaniu. To właśnie taką osobę grała Meghan Markle w prawniczym serialu *The Suits*.

► **Czy w polskich kancelariach są takie osoby?**

**G.W.:** Jest ich coraz więcej. Część z nich skończyła zajęcia z informatyki prawniczej prowadzone przez Katedrę Informatyki Prawniczej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

**P.C.:** Chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch autorach naszej książki; pani Katarzynie Szczudlik, oraz o panu Jakubie Kubalskim. To są prawnicy z kancelarii SSW Pragmatic Solutions. Jakub Kubalski opisuje, jak chronić i pracować z aktami sprawy w formie elektronicznej oraz jak korzystać w tym celu z rozwiązań chmurowych, a Katarzyna Szczudlik opisuje, co robić, aby wdrażać rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. Przeprowadza nas przez wszystkie etapy tego procesu. SSW Pragmatic Solutions to warta wymienienia polska kancelaria, która współtworzyła z Microsoftem rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. Na koniec chciałbym podkreślić, że moim zdaniem rozwiązania, które są tworzone albo przynajmniej współtworzone przez prawników dla prawników, mają dużo większe szanse powodzenia niż te, które są w oderwaniu od realiów prawniczych. Świetnym przykładem będzie tu system Vigilex. Wymyślił go kolejny z autorów naszej książki, doktor Szymon Łajszczak. Nudziło go mozolne wyszukiwanie projektów aktów prawnych i stworzył rozwiązanie, które robi to za niego. To są rozwiązania zrodzone w umysłach ludzi, których horyzonty wykraczają poza codzienną praktykę prawniczą. W tym kierunku warto iść.

► **Znowu przekonujemy się o tym, że czynnik ludzki jest tu niesamowicie istotny. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar